

*Agnieszce*

- Nie pisałem ci nigdy, że umieram z tęsknoty...

- Pisanie zaczyna się we mnie - próbując otworzyć prawe oko, wymamrotałem zasnętym głosem, ósmy krasnoludek (a zabrzmiało to dokładnie tak, jak zabrzmieć miało - z jawnym wyrzutem). - Zaś jeśli chodzi o tęsknotę, to jest to niewątpliwie bardzo ciekawy sposób na spędzenie wolnego czasu. Powiedziałbym wręcz, że interesujący. Aczkolwiek umieranie zostawiłbym na zaś. Na nie zawsze przyjdzie pora. - Zniecierpliwiony chwycił opuszkami palców za rzęsy i nagłym szarpnięciem odkleił powiekę. - A dlaczego nie pisałeś? - zapytał skierowując na mnie wzrok, z wyrazem twarzy, który bynajmniej nie należał do najinteligentniejszych. Ja, czyli Trolek-Nikolek-Kuborek, nie omieszkalem zakonotować sobie owego, jak natychmiast orzekłem w duchu, kuriozum, osobliwości absolutnej i w swoim rodzaju jedynej. Uczyniłem tak nie dlatego nawet, że było dla mnie niepojętym, iżby mistrz mój doświadczyć mógł czegoś tak nieprzystającego do jego wrodzonej erudycji tudzież elokwencji, ale w nade wszystko z tej przyczyny, iż zaskakującym i, zaiste, głębszego przemyślenia godnym był dla mnie fakt, że uczniowi swemu bez oporów i zahamowań ujrzeć się takim pozwolił.

- Banalnym zdało mi się...

- Umierać czy tęsknić? - wycedził Ósmy i zasyczał z bólu odrywając lewą powiekę.

Spojrzałem na niego zdziwiony i z lekka zdezorientowany, zupełnie niechcący dając do zrozumienia, jakbym w ogóle nie pojął sensu zadanego mi pytania, co już za chwilę miało się obrócić przeciwko mnie.

- Ani jedno, ani drugie - wydukałem w końcu. – Chodzi o to, że... - i tu urwałem ostatecznie, nie dokończywszy myśli, zbity z pantałyku pod piorunującym spojrzeniem Ósmego, które w tym momencie było już ni mniej ni więcej, tylko spojrzeniem debila.

Zapanowała głucha, nad wyraz nieprzyjemna cisza. Trwała długo. Wreszcie krasnal poruszył się, wierzgnął, wypełznął spod kołdry i westchnąwszy usiadł na łóżku. Sprawiał wrażenie jakby spadł na niego niespodzianie ciężar jakowyś okrutny, a równocześnie - co wprawilo mnie w osłupienie i strachem niejakim przejęło gdy to spostrzegł - biła od niego jakaś siła tajemnicza, a potężna. Przeciągnął się, ziewnął, chrząknął, po czym walnąwszy się ni stąd ni zowąd w piersi, wywołując tym natychmiast dziki popłoch wśród przechadzających się po podwórzu kur, wyartykułował głosem pełnym powagi i drwiny zarazem, cedząc z osobna każde słowo.

- Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

WaKeo, dodano 16.02.2009 11:00

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).